

*Violetta Julkowska*

## **Polski esej historyczny w XIX i XX wieku Część II. Funkcje dwudziestowiecznej eseistyki historycznej**

### **Wprowadzenie do części drugiej – uwagi o historyczności eseju**

W części drugiej artykułu poświęconego polskim esejom historycznym, wobec różnorodności tematycznej, jaką podejmują autorzy esejów, skupię się na problematyce historyczności tego gatunku, a więc jego genologicznej zdolności do zmiany funkcji i elastyczności formy eseju, wobec podejmowanych przez autorów zadań poznawczych i estetycznych. Badacze gatunku wielokrotnie zwracali uwagę na ogromną zależność eseju od zmieniających się kontekstów historycznych i kulturowych, twierdząc, że „esej jest hybrydą i to najczęściej nietrwałą. Traci smak nie tylko poza granicami kultury i języka, ale i generacji, w których powstał. Tu tkwi sekret jego uroku i jego rozlicznych słabości”<sup>1</sup>.

Chcąc wykazać, że historyczność eseju wynika z przynależności rodzajowej do literatury stosowanej, będę się starała na kilku wybranych przykładach przeanalizować, w jaki sposób historycy, nie rezygnując całkowicie z wartości estetycznej eseju, lecz z dominacji cech estetycznych, próbują nadać mu charakter praktycznej i skutecznej formy wypowiedzi. Przedstawię, w jaki sposób refleksyjna natura i subiektywizm eseju sprzyjają tworzeniu sytuacji komunikacyjnej autor – czytelnik, dogodnej nie tylko do merytorycznego wyjaśnienia problemu, ale również do rzetelnego przedstawienia argumentacji i perswazyjnej obrony swojego stanowiska. Esey ma bowiem potencjalne możliwości stawania się w razie konieczności formą dialogu z czytelnikami lub sporu z potencjalnymi adwersarzami – oto siła jego hybrydycznej natury.

---

<sup>1</sup> W. Karpiński, *Herb wygnania*, Paryż 1989, s. 55.

Eseje historyczne wybierane są przez historyków jako forma wypowiedzi wówczas, gdy podejmują oni próbę pokazania swojego rozumowania, zarówno w nowej sytuacji poznawczej, jak i w przypadku nowego ujęcia znanego tematu. Przeanalizuję tę funkcję eseju na przykładzie klasyki gatunku – jaką są znakomite eseje Tadeusza Wojciechowskiego, które – wbrew opiniom teoretyków gatunku – z sukcesem przekraczają granice kolejnej generacji czytelników, nadal budząc podziw dla stylu, w jakim zostały napisane i obronione. Posłużę się również przykładem zapomnianego eseju historyka Jana Karola Kochanowskiego, który znaną powszechnie na progu XX w. twórczość Karola Szajnochy ujął w perspektywie nowej metody historycznej. W tym przypadku sprawdziły się słowa o ograniczonym czasowo zasięgu eseju.

Jeśli z kolei przyjmiemy fundamentalne założenie, że esej jako „studium konstruowane”<sup>2</sup> jest spójnym połączeniem w jednym tekście trzech działań twórczych: dociekania problemu, jego interpretacji oraz budowania kunsztownej formy wypowiedzi, to powrócimy do nowożytnych źródeł gatunku, ale w dwudziestowiecznej odsłonie eseju historycznego. Wskazanie eseju historycznego spełniającego te funkcje to tylko z pozoru zadanie nieskomplikowane. O tym, jak esej staje się próbą erudycji jego autora, ukazującą przy tym szerokość jego horyzontów myśli, kompozycyjną biegłość i pisarski kunszt dowiadujemy się z lektury esejów o tematyce historycznej Zbigniewa Herberta, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Stanisława Vincenza, Czesława Miłosza, Jerzego Sempowskiego, Bolesława Micińskiego czy Pawła Jasienicy<sup>3</sup>. Nie chodzi jednak o ludzi pióra i publicystów, lecz o historyków nawykłych do pracy z wykorzystaniem bogatego zaplecza źródłowego i metod historycznych oraz konceptualizacji tekstu przy pomocy dającej się zrekonstruować wizji dziejów lub myśli metodologicznej, a nie wyłącznie konceptu artystycznego. Dlatego na przykładzie esejów Jerzego Topolskiego<sup>4</sup> postaram się przeanalizować zamysł metodologiczny łączący

<sup>2</sup> H. Elzenberg, *Próby kontaktu*, Kraków 1966, s. 5; R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006, s. 156.

<sup>3</sup> Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 1962; tenże, *Martwa natura z wędzidłem*, Wrocław 1993; tenże, *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000; G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni, Eseje*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Kraków 1991; S. Vincenz, *Na wysokiej poloninie. Obrazy, dumy i gawędy z Wierchowiny Huculskiej*, Warszawa 1936; tenże, *Po stronie pamięci*, Paryż 1965; C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001; P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 1998; por. A.S. Kowalczyk, *Kryzys świadomości europejskiej w eseistyce polskiej lat 1943–1977 (Vincenz – Sempowski – Miłosz)*, Warszawa 1990; J. Błoński, *Miłosz jak świat*, Kraków 1998. Uwaga: w tym przypisie, niemającym odniesień do stron, powinno się konsekwentnie podawać, jeśli to możliwe, daty pierwodruków, a nie zawsze tak jest, np.: C. Miłosz, *Rodzinna Europa* [pierwodruk: Paryż 1957], Kraków 2001 (skąd dalsze cytaty).

<sup>4</sup> J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Poznań 2004 (Warszawa 1990).

w spójną całość konstrukcję historiograficzną tej książki, a jednocześnie zwrócić uwagę na wartość eksplanacyjną tytułowej metafory. Oba przykłady esejów z dwu krańców XX w. świadczą o tym, że eseistyka, podobnie jak literatura, sprzyja wyrażaniu tego, co jeszcze nie znajduje swojej ostatecznej formy w dyskursie naukowym, lecz rozgrywa się w sferze wyobraźni, w przestrzeni niedopowiedzeń, pełnej pytań nieznajdujących jednoznacznych odpowiedzi. Przytoczone przykłady ukażą, że forma eseju sprzyja odwadze wyrażania głębokich przemyśleń, nawet takich, które poruszają zagadnienia natury moralnej czy etycznej, przez to tym silniej buduje swą istotą relację i porozumienie między autorem a czytelnikiem.

### **Esej historyczny wobec rozwoju nauk historycznych pod koniec XIX w.**

W nawiązaniu do pierwszej części artykułu, mówiącej o początkach polskiej eseistyki na przykładzie szkiców historycznych Karola Szajnochy i Ludwika Kubali, warto przypomnieć, że dla pokolenia czytelników romantycznych eseje historyczne Szajnochy były zjawiskiem nowatorskim na gruncie ówczesnej polskiej historiografii<sup>5</sup>. Przez swoją nieprzystawalność do powstających wtedy prac historycznych zachwyciły sposobem ujęcia, zarówno krytyków, jak i czytelników masowych. Romantycznemu esejowi sprzyjało tak charakterystyczne dla XIX w. rozróżnienie celów erudycyjnych i utylitarnych stawianych pisarstwu historycznemu. Skutkowało to wyborem przez historyka adekwatnej do tych założeń formy wypowiedzi, uwzględniającej upodobania czytelników. Tylko nieliczni spośród nich mieli okazję do porównania tych esejów z nową historiografią europejską. Znacznie częściej eseje historyczne porównywano do literatury, co nie powinno zdumiewać, ówczesny esej historyczny czerpał bowiem wyraźne inspiracje z literatury powieściowej, zwłaszcza angielskiej. Pierwsze próby eseistyczne dobrze wpisywały się w romantyczny sposób odczuwania historii, jako żywej, barwnej, pełnej dramatyzmu opowieści, a przy tym przemawiającej do wyobraźni swoimi szczegółowymi przedstawieniami.

Zastosowanie przez Szajnochę nowej formy gatunkowej i nieznannej dotąd strategii narracyjnej, próba połączenia wymogów krytycznych dzieła historycznego z walorami estetycznymi, wreszcie pogodzenia różnych celów stawianych przed pisarstwem historycznym, znalazła dobre rozwiązanie w esejach i to bez konieczności zawężania kręgu odbiorców. Ta sytuacja

---

<sup>5</sup> Por. V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010.

postawiła krytyków w trudnej roli, wymagającej dostosowania się do nowej konwencji lektury tekstu historiograficznego. Jednakże ich wcześniejsze kontakty z literaturą romantyczną przyczyniły się do wstępnego zaakceptowania nowatorskiego charakteru narracji.

Od połowy XIX w. można zaobserwować bezpośredni związek zachodzący między profesjonalizacją historii jako dziedziny badań a procesem stopniowego zawężania się kręgu czytelników zainteresowanych lekturą i tworzeniem tekstów poświęconych historiografii. Sytuacja w owych dzieściuścieciach zmieniała się w szybkim tempie. O ile jeszcze w latach pięćdziesiątych XIX w. pisarstwo historyczne traktowano jako swoistą odmianę piśmiennictwa, to już w latach siedemdziesiątych sytuacja ta uległa zmianie.

Jednym z pierwszych sygnałów zapowiadających zmiany idące w kierunku profesjonalizacji polskiej nauki historycznej było krytyczne wystąpienie Ksawerego Liskego w 1867 r. na łamach niemieckiego czasopisma „Historische Zeitschrift”<sup>6</sup>.

Późniejsze krytyczne teksty historyczne zaczęły przybierać formę fachowych wypowiedzi adresowanych do coraz węższego grona specjalistów. Tylko teksty popularyzatorskie trafiały do pism i magazynów niespecjalistycznych, podejmujących tematykę historyczną i zarazem konkurując z powieścią historyczną. Nadal jednak historycy mogli liczyć na powszechne zainteresowanie czytelników tematyką historyczną.

Sukces esejów Szajnochy, ugruntowany następnie popularnością prac Ludwika Kubali, sprawił, że tradycyjny esej historyczny rozwijał się nadal dzięki znakomitym piórom takich historyków jak: Stanisław Smolka, Józef Szujski czy Michał Bobrzyński.

Lata siedemdziesiąte XIX w. przyniosły stopniową zmianę w podejściu do historii, polegającą na profesjonalizacji zawodu historyka i konsekwentnym budowaniu podstaw naukowej refleksji na temat historiografii. Doprowadziło to stopniowo do zawężania się obiegu tekstów historycznych do kręgu osób profesjonalnie związanych z historią.

Decydujące znaczenie dla charakteru tej zmiany miało ukształtowanie się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., wzorem państw zachodnioeuropejskich, podstaw instytucjonalnych i organizacyjnych dla rozwoju polskiej nauki historycznej w postaci katedr i seminariów historycznych oraz towarzystw naukowych, publikacji wydawnictw krytycznych i redagowania pism fachowych<sup>7</sup>. Podjęte działania ze względu na sytuację

<sup>6</sup> Zob. K. Liske, *Übersicht der polnischen historischen Literatur der letzten Jahre*, „Historische Zeitschrift” 17, 1867, s. 359–410.

<sup>7</sup> Por. J. Kolbuszewska, *Profesjonalizacja polskiej nauki historycznej (schyłek lat 60.–80. XIX wieku)*, w: *taż, Mutacja modernistyczna w historiografii polskiej (przełom XIX i XX wieku)*, Łódź 2005, s. 61–80.

polityczną były możliwe w dość ograniczonym zakresie, a ośrodkami, w których rozwijała się naukowa praca badawcza i wydawnicza, były: Warszawa, gdzie powstało pierwsze studium historyczne (1863) oraz Kraków, miejsce powołania pierwszej katedry historii Polski i seminariów historycznych, a także Lwów (1873). Obok wspomnianych katedr historii rozpoczęła działalność Akademia Umiejętności w Krakowie i Towarzystwo Historyczne we Lwowie, a w 1887 r. zainicjowano publikację „Kwartalnika Historycznego”. W stosunku do okresu wcześniejszego, gdy historycznego fachu uczono się głównie na seminariach prowadzonych przez historyków niemieckich na uniwersytetach w Berlinie, Getyndze, Wrocławiu i Wiedniu, zaczęła w szybkim tempie wzrastać liczba zawodowych historyków<sup>8</sup>.

Stopniowo zaczęły tworzyć się fachowe fora wymiany myśli historycznej, do których można zaliczyć łamy czasopism i dyskusje na zjazdach historyków. Stałe miejsce w prasie fachowej zajęły nowe gatunki wypowiedzi krytycznej, do których należały: recenzja krytyczna, rozprawa teoretyczna, interpretacja prac historycznych, szkic historiograficzny. Jednak fachowe wypowiedzi historyków stawały się pod względem tematycznym i formalnym coraz bardziej hermetyczne dla zwykłego czytelnika, a publikowanie ich w pismach specjalistycznych dodatkowo zawężyło obieg czytelniczy.

W końcu lat siedemdziesiątych, a więc w okresie schyłkowym dla romantycznej historiografii, a jednocześnie w czasach upowszechniania się nowych standardów badań krytycznych, zaczęła się przyjmować forma krytyczno-dyskursywnego stylu prac historycznych, której prekursorem był Ksawery Liske. Charakterystyczną cechą jego stylu pracy naukowej było konsekwentne formułowanie twierdzeń wyłącznie w oparciu o samodzielnie przeprowadzone badania źródłowe. Uważał on, że tylko takie podejście, w połączeniu z gruntowną znajomością literatury naukowej, upoważnia do konstruowania ujęć syntetycznych i przedstawienia własnej oceny dziejów. W konstrukcji swoich prac historycznych przesuwiał punkt ciężkości z tradycyjnego przedstawiania, operującego obrazem historycznym i artystycznie przetworzonym opowiadaniem (*Darstellung*), dążąc w kierunku rzeczowej relacji wyników badania naukowego, wyczerpująco przedstawiającej dane zagadnienie (*Forschung*). Tę trudną formę konstrukcji narracji, opartą na szczegółowej analizie źródeł historycznych, doprowadził do

---

<sup>8</sup> Por. J. Rohlfes, *Niemiecka dydaktyka historii w XIX wieku. Oczekiwania państwowo-polityczne, perspektywa naukowo-historyczna i wymagania pedagogiczne*, w: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, Rzeszów 2004, s. 126–149; P. Lundgreen, *Uniwersytet Lwowski i jego historycy (1784–1914). Perspektywa porównawcza niemieckiego i austriackiego rozwoju*, w: tamże, s. 101–125; por. W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989.

mistrzostwa w swoich esejach historycznych Tadeusz Wojciechowski, dając dowód na możliwości tkwiące w eseju krytycznym jako formie pisarstwa historycznego<sup>9</sup>.

### **Między tabu historiograficznym a nową metodą interpretacji źródeł**

Przebiegający etapami i wielonurtowy rozwój historiografii polskiej na przełomie XIX i XX w. ukształtował model historiografii opartej na rozwoju metod analizy krytycznej, a równolegle inni historycy sięgali do ustaleń nauk społecznych, jak było to w przypadku Bobrzyńskiego<sup>10</sup>, albo do inspiracji z pogranicza socjologii i psychologii, o czym świadczą refleksyjne eseje Kochanowskiego<sup>11</sup>.

Mediewista Tadeusz Wojciechowski debiutował pracą poświęconą metodom badania dziejów Słowiańszczyzny<sup>12</sup>, w której rozszerzył znacząco możliwości badawcze stosowanej metody filologicznej, przez wprowadzenie do analizy historycznej materiału lingwistycznego i etnograficznego. Jego badania ukazały istotną rolę źródeł toponomastycznych. Odwołując się do pracy Szajnochy, wykazał w sposób niezwykle błyskotliwy ograniczoną skuteczność stosowania metody progresywnej, sam będąc zwolennikiem metody retrogresywnej, która przy nikłej liczbie źródeł dotyczących Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej była metodą współdziałającą przy ustalaniu faktów<sup>13</sup>. Praca Wojciechowskiego uzyskała w opinii Ksawerego Liskego miano pionierskiej i przełomowej pod względem metodologicznym i heurystycznym, mimo że nie zapewniła Wojciechowskiemu etatu uniwersyteckiego w Krakowie<sup>14</sup>. Metodologicznie ukierunkowany typ rozważań w tej pracy zwracał uwagę Wojciechowskiego na retoryczny mechanizm budowania argumentacji u historyków oraz perswazyjną skuteczność dowodzenia stawianych tez, co wskazywało na ogromne zdolności i przenikliwość interpretacyjną autora<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, przyg. i wstęp A. Gieysztor, Warszawa 1970.

<sup>10</sup> Por. A.F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, wprowadzenie R. Stobiecki, Lublin 2002, s. 217–308.

<sup>11</sup> Tenże, *Dzieje historiografii*, wprowadzenie R. Stobiecki, Poznań 2003, s. 584–591; tenże, *Kształty historii*, Łódź 1985, s. 271–314.

<sup>12</sup> T. Wojciechowski, *Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich*, Warszawa 1873.

<sup>13</sup> Por. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 397–399.

<sup>14</sup> H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX wieku*, t. 2, Kraków 1963, s. 169.

<sup>15</sup> T. Wojciechowski, *Chrobacya...*, t. 1, s. 64.

Wojciechowski był w zakresie stosowanej metody samoukiem, choć przygotowanie do niej zawdzięczał studiom historycznym na uniwersytetach w Krakowie i Wiedniu oraz swoim rozległym zainteresowaniom i lekturom<sup>16</sup>. Największą, trwającą do dzisiaj sławę zapewniły historykowi jego ostatnie prace, a mianowicie wydane w 1904 r. eseje. Wydanie powtórzono po śmierci autora w 1925 r. i ponownie w latach 1951, 1970 i 2004. Próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie dotyczące fenomenu popularności tego dzieła podjęli jego wielcy admiratorzy: Aleksander Gieysztor i Gerard Labuda, sytuując eseje i jego twórcę w historycznym i historiograficznym kontekście epoki<sup>17</sup>. Z pewnością do utrwalenia pozycji tego klasycznego dla polskiej historiografii dzieła przyczyniła się niemało polemika, jaką wywołało oraz grono czołowych mediewistów i filologów, które z inicjatywy krakowskich jezuitów dokonało merytorycznego osądu pracy Wojciechowskiego. W ocenie wzięli udział: Wojciech Kętrzyński, Wiktor Czermak, Antoni Prochaska, Adam Miodoński, Stanisław Smolka i Kazimierz Szkaradek-Krotowski, a jej wyniki zostały ogłoszone w „Przeglądzie Powszechnym” w latach 1908–1909. Nieco później do dyskusji włączył się Stanisław Krzyżanowski, wykazując poprawność analizy tekstu Galla dokonanej przez Wojciechowskiego<sup>18</sup>. Sam autor odpowiedział swoim adwersarzom w stylu polemicznym, podgrzewając tylko temperaturę dyskusji historycznej, z powodu określenia autorów swojej oceny zbiorczym mianem „plemienia Kadłubka”<sup>19</sup>. Dzięki znakomitym tekstom Gieyszтора i Labudy znamy szczegółowo przebieg i poruszane zagadnienia tej najśłynniejszej w XX w. polemiki historycznej mediewistów.

Analiza konstrukcji tej pracy nie pozwala jednak zatrzymywać się wyłącznie na najbardziej znanych szkicach Wojciechowskiego, odnoszących się do „factum św. Stanisława”, któremu Wojciechowski przeciwstawił własną wizję „czynu św. Stanisława”. Już jeden z pierwszych jego krytyków, przenikliwy w ocenie całości pracy Stanisław Smolka, zwrócił uwagę, że również pozostałe szkice cyklu odgrywają rolę istotną dla wymowy całości pracy, dodajmy także, że dla całościowej wizji dziejów Polski, jaką reprezentował Wojciechowski, mimo że nie napisał żadnej pracy syntetycznej.

<sup>16</sup> H. Barycz, dz. cyt., t. 2, s. 160–161; G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. 1: *Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 64; K. Olejnik, *Tadeusz Wojciechowski (1838–1919)*, w: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, współpr. L. Zaskilniak, Rzeszów 2007, s. 203–214.

<sup>17</sup> Por. A. Gieysztor, *Wstęp*, w: T. Wojciechowski, *Szkice historyczne...*, s. 5–23; G. Labuda, *O piątym wydaniu Tadeusza Wojciechowskiego Szkiców historycznych słów kilka*, w: T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Poznań 2004, s. 7–11.

<sup>18</sup> S. Krzyżanowski, *Na marginesie Galla*, „Kwartalnik Historyczny” 1910, nr 24, s. 27–33.

<sup>19</sup> T. Wojciechowski, *Plemię Kadłubka. Odpowiedź*, tamże, s. 1–26.

Zdaniem Smolki, choć wyrażone było ono z odcieniem ironii, autor szkiców nie tylko badał, ale i przeżywał problem, który dziś określibyśmy mianem możliwych alternatyw rozwojowych państwa polskiego, gdyby nie upadło ono nagle w 1079 r. Z całości konstrukcyjno-myślowej szkiców wyłania się jako główne przesłanie pytanie o zaprzepaszczonej za sprawą partykularnych interesów możnowładczych, które spowodowały w 1079 r. katastrofę polityczną, kierunek rozwoju państwa polskiego, nadany dzięki staraniom Bolesława Śmiałego. Postawienie tego pytania na początku XX w. miało wyraźny podtekst polityczny i związane było z niepodległościowymi aspiracjami Polaków.

Jednym z ciekawszych wątków analitycznych tej pracy wydaje się problem tabu historiograficznego, które w swojej pracy przekracza Wojciechowski, podobnie jak niegdyś uczynił to Szajnocha w odniesieniu do innej świętości narodowej – królowej Jadwigi<sup>20</sup>. Wojciechowski od początku zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, opatrując szkic o strąceniu i wygnaniu króla Bolesława następującymi słowami: „Ten Szkic jak i następny, mogą być przykre do czytania z powodu ustępów, jakie czytelnik tu znajdzie o św. Stanisławie. Zapewniam, że nie było też łatwo pisać je; oprócz trudności rzeczowych niepokoiła obawa, czy się nie jest oszczercą, który kala narodową świętość. Czytelnik osądzi”<sup>21</sup>.

Niepokój historyka był uzasadniony i to on bardziej niż wspomniane „rzeczowe trudności” świadczy o świadomości przekroczenia tabu kulturowego. Również reakcja instytucji kościelnych w postaci ankiety i dyskusji nagłośnionej przez jezuitów, co stało się dopiero w kilka lat po ukazaniu się szkiców, świadczy o tym, że analiza historyczna tekstu kroniki Galla dokonana przez Wojciechowskiego wkroczyła w rejony historiograficznego tabu. Wojciechowski zdetabuizował „factum św. Stanisława”, przypisując swojej ocenie całej sprawy miarę politycznej odpowiedzialności za losy państwa, przez co dokonał swoistej sekularyzacji tematu. Jego taktykę narracyjną ułatwiła właśnie konstrukcja eseju, który dopuszcza możliwość jasnego wyłożenia swojego toku rozumowania, a przy tym podsuwa środki ułatwiające bezpośrednią komunikację z czytelnikiem. Wojciechowski dialoguje w swoich esejach nie tylko z Gallem, ale też ze swoimi potencjalnymi adwersarzami, zanim jeszcze przyjdzie kolej na ich polemiczną odpowiedź.

Eseje Wojciechowskiego to do dziś szkoła przedstawiania merytorycznej argumentacji historycznej w sposób, który odbiega od żmudnej metody krytycznej i pociąga siłą perswazji oraz talentu polemicznego. Styl esejów

<sup>20</sup> Por. V. Julkowska, *Królowa Jadwiga i strażnicy prawdy. Praktyki kulturowe wobec tematu tabu*, w: *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, red. K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaszkiłniak, Poznań 2010, s. 177–192.

<sup>21</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne...* (2004), s. 173.



Wojciechowskiego można określić jako lakoniczny w swojej prostocie i precyzyjności w doborze argumentów, a przy tym imponujący kulturą słowa. Wojciechowski nie stara się oczarować czytelnika, lecz przekonać go siłą argumentacji.

### **„Hermeneutyka intuicyjna” w eseju Jana Karola Kochanowskiego**

Wybrałam esej autorstwa Jana Karola Kochanowskiego poświęcony pracom historycznym Karola Szajnochy, pochodzący ze zbioru opublikowanego w 1904 r., ponieważ to rzadki przykład zastosowania w nowatorski sposób metody hermeneutyki intuicyjnej w odniesieniu do analizy tekstu historycznego. Jest to intelektualna „próba” wypowiedzi w nowym stylu, uprawianym przez nowe pokolenie historyków w czasach zmieniających się oczekiwań wobec prac historycznych<sup>22</sup>. Kontekst historyczny związany z momentem powstania szkicu sytuuje wypowiedź Kochanowskiego w centrum dyskusji nad koniecznością modernizacji nauki historycznej i modelu dziejopisarstwa<sup>23</sup>.

Jan Karol Kochanowski (1869–1949), jeden z najbardziej aktywnych historyków warszawskich, mający opinię rzetelnego mediewisty i wydawcy materiałów źródłowych, ujawniał żywe zainteresowanie zagadnieniami metodologicznymi historii<sup>24</sup>. Zabierając głos w polskiej wersji sporu o metodę historyczną Karla Lamprechta, Kochanowski wykazał życzliwe zainteresowanie samym kierunkiem dociekań historiozoficznych, lecz sceptycznie odniósł się do koncepcji kolektywistycznej psychologii historycznej, którą odrzucił jako niemającą dostatecznego oparcia w aktualnym stanie wiedzy naukowej<sup>25</sup>.

Po 1905 r., już jako redaktor „Przeglądu Historycznego”, Kochanowski sam zaczął poszukiwać inspiracji filozoficznych i historiozoficznych, sięgając w swych późniejszych pracach tak do Lamprechta, jak i do koncepcji socjologicznych Ludwika Gumplowicza<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> J.K. Kochanowski, *Karol Szajnocha*, w: tenże, *Szkice i drobiazgi historyczne*, Warszawa 1904, s. 245–253.

<sup>23</sup> J. Maternicki, *Poglądy i postawy metodologiczne*, w: tenże, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: *Lata 1900–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, s. 37–58; A.F. Grabski, *Historiograficzne reorientacje na przełomie wieków*, w: tenże, *Dzieje historiografii...*, s. 558–600; J. Kolbuszewska, *Mutacja modernistyczna...*, s. 76–140.

<sup>24</sup> A.F. Grabski, *Kształty historii...*, s. 271–274.

<sup>25</sup> Tamże, s. 274.

<sup>26</sup> J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku...*, s. 50.

Opinia Kochanowskiego odnosząca się do prac historycznych Szajnochy odzwierciedlała epistemologiczne i metodologiczne stanowisko Kochanowskiego, bliskie poglądom Wilhelma Diltheya na temat wartości poznania intuicyjnego<sup>27</sup>. Kochanowski, początkowo sceptyczny wobec nowych teorii i metod, stopniowo stawał się zwolennikiem łączenia krytycyzmu i scjentyzmu z doświadczeniem ujmowanym w kategoriach psychologicznych. Uważał, że historyk powinien wzbogacać zakres badań krytycznych, biorąc pod uwagę w swoich rozważaniach także psychiczne aspekty ludzkich działań i decyzji: „W obliczu hermeneutyki historyk powinien być psychologiem, niekiedy nawet poetą, a powinność ta, zespolona z podstawowym obowiązkiem ścisłości naukowej, czyni dzisiaj z ideału dziejopisa nieziszczalne «pium desiderium». Nieziszczalne, bo wirujące w błędnym kole ścisłości materialnej, osiąganego kosztem «duszy» epok odtwarzanych i – odwrotnie. Rzetelna równowaga obu tych warunków, niezbędnych dla twórczości iście wzorowej, jest postulatem równie niedościgłym jak sama doskonałość. Niepodobna też stosować podobnej skali wymagań do utworów ludzkich, a nie można rozstrzygać, któremu z obu warunków rzeczonych, wiodących szlakiem nierozdzielny ku prawdzie jednej, należałoby przyznać pierwszeństwo bezwzględne. Szajnocha – poeta, psycholog i historyk, był żywym wcieleniem tego problemu”<sup>28</sup>.

Kochanowski do określeń już wcześniej przypisywanych Szajnosze, które wskazywały na jego talent jako historyka i poety, dodał nowe – psychologa. Nie było ono przypadkowe, w swoim szkicu skoncentrował się bowiem na ukazaniu roli intuicji w pracy historyka. Szajnocha posłużył mu jako przykład zastosowania hermeneutyki intuicyjnej, spajającej elementy dwóch różnych systemów poznania, jak i przedstawienia rzeczywistości: historii zgodnej z postulatem obiektywizmu oraz sztuki rozumianej jako rodzaj twórczej i konstruującej świadomości. Zdaniem Kochanowskiego w narracji historycznej Szajnochy dochodzi do zespolenia tych dwu odrębnych dyskursów w jeden, niepowtarzalny, przez innych historyków niedościgniony sposób opowiadania, który określa mianem „rodzaju”: „Nikt nie prześcignął go pod tym względem, dorównało mu niewielu w węższym zakresie (S. Smolka «Mieszko Stary», W. Łoziński «Lwów i patrycjat lwowski») a «rodzaj» Szajnochy stanowi, jak dawniej, wzór niedościgły dla historyków naszych”<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Por. L. Brogowski, *Świadomość i historia. Studium o filozofii Wilhelma Diltheya*, Gdańsk 2004, s. 13–30; E. Paczkowska-Łagowska, *Logos życia. Filozofia hermeneutyczna w kręgu Wilhelma Diltheya*, Gdańsk 2000, s. 51–78; W. Dilthey, *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, tłum., oprac. i posłowie E. Paczkowska-Łagowska, Gdańsk 2004, s. 352–355.

<sup>28</sup> J.K. Kochanowski, *Szkice i drobiazgi...*, s. 245–246.

<sup>29</sup> Tamże, s. 248.

Kochanowski uznał, że konsekwencją połączenia w pracach Szajnochy wartości naukowych z artystyczną formą była zmiana sposobu uzasadniania. Tworzone przez Szajnochę obrazy historyczne ożywały w wyobraźni czytelników nie dzięki zabiegom czysto stylistycznym, lecz wydobytemu przy pomocy źródeł wrażeniu zbliżania się do prawdy o danej epoce: „Akcesorya, dobierane przezeń barwnie, a z precyzją iście mistrzowską, dodawały jedynie wdzięku i finezji obrazom wspomniałym, z których wiało potężne wrażenie prawdy. Prawdy, rzeczywistości, albo jej pozorów łudzących: dość, że dziś jeszcze, po upływie lat kilkudziesięciu, «przestarzałe» dzieła Szajnochy, rozparte na prokrustowym łożu analizy krytycznej [...] nie tracą pierwotnego czaru obrazowania wypadków, epok i ludzi. Czar ten, którym spowił Szajnocha treść bogatą i bujną, posiada obok ceny artystycznej i wartość naukową. Wyrazem tej wartości pierwszorzędnej jest skrytykowanie woni epok ubiegłych, woni subtelnej, prawie niepochwytnej, którą Szajnocha ujął pierwszy w ramy swych przepięknych obrazów historycznych”<sup>30</sup>.

Kochanowski docenił wartość naukową tkwiącą w sposobie obrazowania, polegającą na przenoszeniu „nieuchwytnych” informacji o ludziach i epokach drogą narracji. Historycy nastawieni scjentystycznie i krytycznie traktowali rozłącznie wiedzę wydobytą ze źródeł i artystyczną ekspresję narracji Szajnochy. Kochanowski uznał, że efekt poznawczy prac historycznych historyka lwowskiego powstał jako funkcja obu tych elementów. Nazwał je „arcydziełami stylizowanej przeszłości”, twierdząc, że sposób, w jaki Szajnocha obrazował przeszłość, zbliżył naukę do sztuki i zarazem do życia.

Można owo „stylizowanie przeszłości” zinterpretować jako kreowanie obrazu przeszłości z materiału wydobytego ze źródeł, zakładając, że już sposób czytania źródeł wskazywał na szczególną wrażliwość Szajnochy. Kochanowski uważał tworzenie narracji historycznej za akt twórczej i konstruującej świadomości, nie zaś za zwierciadlane odtwarzanie przeszłości.

Zmiana perspektywy badawczej, jaka dokonała się na przełomie XIX i XX w., związana m.in. z powrotem do romantycznych koncepcji historyzoficznych, wcześniej nieakceptowanych, a także pojawieniem się nowych ujęć filozofii historii, pozwoliła Kochanowskiemu dostrzec w pracach Szajnochy prekursorskie zastosowanie w praktyce dziejopisarskiej hermeneutyki intuicyjnej jako metody poznania historycznego.

„Dzieła jego owiane czarem poezji i **wyobraźni intuicyjnej**, grzeszą wielorako przeciw tym wymaganiom metody ścisłej, jaka stała już za jego czasów na straży twórczości dziejopisarskiej. Stała – lub stać była powinna. Czar tych dzieł jest jednak tak potężny, że zagłusza częstokroć we wrażeniu czytelnika, a nawet krytyka, grzechy i grzeszki pisarza.

<sup>30</sup> Tamże, s. 247.

Jeśli Matejko wierzył w intuicję swoją, a za nim wierzyli w nią inni, to Szajnocha miał prawo bardziej uzasadnione wierzyć i kazać wierzyć ogółowi w intuicję własną.

**Nastrojowi matejkowskiemu, w którym akcesoria, czerpane z archeologii, zastępowały często brak perspektywy dziejowej, odpowiadała w twórczości Szajnochy subtelna hermeneutyka intuicyjna [podkr. V.J.]”<sup>31</sup>.**

Z wypowiedzi Kochanowskiego wynika, że poszukując nowych rozwiązań, nie odrzucił on w całości obowiązującego modelu uprawiania historii, dostrzegł jednak performatywną funkcję intuicji i bezpośredniego doświadczenia wewnętrznego w tworzeniu obrazu przeszłości.

Chcąc wyjaśnić siłę oddziaływania metody intuicyjnej na odbiorców i jej perswazyjny charakter, Kochanowski odwołał się do porównania dwóch typów obrazowania: z jednej strony historycznego u Szajnochy, a z drugiej – malarskiego w pracach Matejki. Zdaniem Kochanowskiego, dzięki intuicyjnej hermeneutyce Szajnocha uzyskał w swoim obrazowaniu silne wrażenie dziejowości i subtelny efekt w postaci uchwycenia „duszy” epoki. Matejko oddziaływał w odmienny sposób, budując nastrój efektami czysto dekoracyjnymi, co raczej teatralizowało jego przedstawienie niż dodawało mu „perspektywy dziejowej”.

Hermeneutyka intuicyjna jako metoda naukowa łączy w ujęciu zaproponowanym przez Kochanowskiego dwa, ściśle ze sobą powiązane w pracy historyka aspekty. Pierwszy wiąże się z analizą historyczną źródła, która dostarczając bogatego materiału i gwarancji prawdy, umożliwia konstruowanie ciągu argumentacyjnego i wnioskowanie. Ten aspekt pracy historyka w ocenie krytyków ulegał zmianom, które wynikały z modernizacji standardów badawczych historii. Drugi z aspektów to intuicja towarzysząca badaniu źródeł i tworzeniu narracji, mająca wpływ na ramy obrazów historycznych. Przetworzona w obrazach historycznych, dzięki zastosowanym w funkcji narzędzi środkom artystycznym, potęguje w odbiorze czytelników wrażenie prawdy historycznej. Mimo upływu lat i krytyki dotyczącej naukowej wartości prac Szajnochy, ten drugi aspekt dostrzeżony w jego pracach wydawał się Kochanowskiemu trwały i niezagrożony. Ze współczesnej perspektywy można tłumaczyć ten stan zarówno pojawieniem się na przełomie wieków nowych kierunków interpretacji w obszarze badań historycznych, jak również trwałością wzorca estetycznego, ukształtowanego w XIX w. dzięki powieści realistycznej.

Kochanowski stworzył ranking prac historycznych Szajnochy, w którym najwyższą ocenę uzyskiwały prace oddające stan doskonałej równowagi

<sup>31</sup> Tamże.

między tym co naukowe a tym co artystyczne, uzyskanej dzięki metodzie hermeneutyki intuicyjnej. Do prac bliskich ideału należały: *Jadwiga i Jagiełło* oraz *Bolesław Chrobry i Dwa lata dziejów naszych 1646–1648*. Za pracę najbardziej oddaloną od tego stanu Kochanowski uznał *Lechicki początek Polski*, gdyż, jak ocenił: „Najniższy szczebel względnej harmonii osiągnął Szajnocha w «Lechickim początku Polski», pracy w której poeta zwyciężył całkowicie historyka, odejmując książce tę wartość naukową, do jakiej rościła sobie prawo. Nadmienić trzeba wszelako, że były to czasy poetycko-historycznych fantazji, którym ulegali nie tylko Juliusz Słowacki, Maciejowski, August Bielowski i inni, ale i nawet sam wielki Leleweł”<sup>32</sup>.

Ocena dokonań Szajnochy została dokonana z nowej perspektywy badawczej, inspirowanej po części współczesnymi Kochanowskiemu dyskusjami, jakie na przełomie XIX i XX w. toczyły się w obszarze filozofii historii. W efekcie ponownej interpretacji prac lwowskiego historyka, Kochanowski dostrzegł w jego obrazowaniu praktyczną realizację hermeneutyki intuicyjnej, zaliczając jego opowiadania historyczne, zwłaszcza *Jadwigę i Jagiełłę*, do grupy największych arcydzieł „stylizowanej przeszłości”.

W innym szkicu Kochanowskiego, powstałym nieomal równolegle, będący przeglądem kierunków rozwoju polskiego dziejopisarstwa w drugiej połowie XIX w., Kochanowski sformułował refleksję na temat przyczyn, charakterystycznej dla ówczesnego dziejopisarstwa polskiego, przewagi opracowań źródłowych i monograficznych nad ogólnymi. Jego zdaniem, ten stan rzeczy wynikał m.in. z nazbyt jednostronnego, krytycznego podejścia do badań historycznych, połączonego ze swoistym brakiem odwagi w przełamywaniu tego stanu, poprzez stosowanie nowych, niestandardowych metod<sup>33</sup>.

## **Esej historiograficzny jako odmiana eseju historycznego**

Gdy z końcem XIX w. wypowiedzi na temat historii historiografii stały się wyłączną domeną historyków, ukazywały się z reguły w publikacjach *stricto* naukowych lub na łamach pismach specjalistycznych, wygłaszano je na spotkaniach zamkniętych gremiów, w czasie zjazdów historyków albo podczas wykładów uniwersyteckich. Kompendia poświęcone historii literatury, które dotąd stosowały zwyczajowo formę omówień historiografii, zaczęły z nich rezygnować bądź bardzo ograniczać ich zakres.

<sup>32</sup> Tamże, s. 249.

<sup>33</sup> Por. J.K. Kochanowski, *Rozwój dziejopisarstwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku*, w: tenże, *Studia i szkice*, Warszawa 1907.

Historycy podejmujący refleksję na temat stanu historiografii polskiej czynili to najczęściej w formie dziejów własnej dyscypliny badań. Rzadziej refleksja ta przyjmowała charakter metahistoryczny, odnoszący się do problemów historiozoficznych, teoretycznych i metodologicznych, czego przykładem w XIX w. były wypowiedzi Szujskiego, Bobrzyńskiego i Smoleńskiego. Do rzadkości należały subtelne analizy w stylu zaprezentowanym przez Kochanowskiego na początku XX w. Nową epokę esejów historiograficznych rozpoczyna okres po II wojnie światowej, kiedy szerokie, kulturowe podejście do problematyki piśmiennictwa historycznego zyskuje godnych osobnego omówienia autorów znakomitych prac historycznych oraz szkiców historiograficznych. Mam tu na myśli głównie prace historiograficzne, ujawniające zacięcie eseistyczne m.in. takich autorów jak: Marian Henryk Serejski, Henryk Barycz, Andrzej Feliks Grabski, Jerzy Topolski, Jerzy Maternicki, Andrzej Wierzbicki, wprowadzające czytelników i objaśniające zawiły świat tekstów historycznych.

Na początku lat sześćdziesiątych krakowski historyk kultury Henryk Barycz opublikował rzecz z wielu powodów cenną. Przywołanie w formie zbioru szkiców historycznych, sylwetek wybitnych postaci życia umysłowego Galicji w XIX w., wśród których znalazły się portrety biskupa Ludwika Łętowskiego, Jerzego Samuela Bandtkiego, Karola Szajnochy, Józefa Szujskiego, Tadeusza Wojciechowskiego, Ludwika Kubali i Karola Potkańskiego, mogło być w latach komunizmu odczytane jako swoisty akt rekompensujący utratę znacznej części dziedzictwa kulturowego związanego z terenami Galicji w wyniku II wojny światowej oraz przesunięcia granic<sup>34</sup>. Praca ta, mimo eseistycznej lekkości stylu, przygotowana została z dużą rzetelnością i dbałością o warsztat naukowy, widoczny w przypisach, a swym erudycyjnym charakterem nawiązywała do uniwersyteckich wykładów monograficznych Barycza, poświęconych problemom kultury, nauki i oświaty Galicji w XIX w.<sup>35</sup>

Historycy zostali w niej ukazani poprzez pryzmat życia społeczno-obywatelskiego i politycznego Galicji oraz silnie osadzeni w życiu kulturalnym Lwowa i Krakowa. Praca przygotowana została z uwzględnieniem wielu materiałów autobiograficznych i biograficznych oraz opublikowanych relacji i wspomnień z epoki, w których Barycz znalazł różnorodny materiał do charakterystyki środowiska lwowskiego i krakowskiego w XIX w., zwłaszcza w burzliwych latach powstań, ale także psychologicznych portretów postaci.

<sup>34</sup> H. Barycz, dz. cyt., t. 2, s. 51–91.

<sup>35</sup> Por. J. Dybiec, *Henryk Barycz jako badacz XIX i XX wieku*, w: *Henryk Barycz (1901–1994). Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 22.VI 2001 roku*, red. R. Majkowska, Kraków 2004, s. 37–50.

## Potencjał perswazyjny i eksplanacyjny esejów Jerzego Topolskiego

Zbiór esejów Jerzego Topolskiego zaskakuje czytelnika paradoksalnym ujęciem tytułu i porusza wyobraźnię niezwykłością metafor, ale najbardziej dziwi sposobem narracji tych, którzy – zniechęceni do hermetycznego języka metodologów historii – stronią od ich prac<sup>36</sup>.

Praca ta składa się z dziesięciu odrębnych tematycznie i kompozycyjnie zamkniętych rozdziałów. Wstęp i zakończenie stanowią ramy obejmujące całość książki nie tylko pod względem formy narracyjnej, ale także myśli teoretycznej, która wiąże je w całość koncepcyjną. Starannie dobrane egzemplifikacje dla głównej tezy książki zamieszczone są w pozostałych rozdziałach, ujętych w formę esejów. Dzięki temu zabiegowi kompozycyjnemu, pomimo tematycznej różnorodności, całość powiązana jest wspólną dla wszystkich tekstów ideą, którą wyrażą tytuł książki: *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, a uzupełnia i rozwija główna idea pracy rozwinięta we *Wstępie*<sup>37</sup>.

Paradoksalny tytuł nadany całemu cyklowi zawiera w rzeczywistości złożoną ideę, którą autor starał się będzie przybliżyć czytelnikowi, posługując się komunikatywną formą eseju. Tytuł intryguje retorycznym ujęciem, bo zastosowana w nim figura myśli bliska jest oksymoronowi. Oto dwa opozycyjne znaczeniowo wyrazy: wolność i przymus, zestawione obok siebie na zasadzie antytezy, prowokują czytelnika swoją pozorną nielogicznością. Jak możemy odczytać cel takiego zabiegu? Wziąwszy pod uwagę retoryczność całej sytuacji, dostrzegamy estetyczny efekt zadziwienia czytelnika wyszukany pomysłem językowym. Pozorna nielogiczność służyć miała zwróceniu naszej uwagi na skomplikowany sens myśli zawartej w tytule, odpowiadający dialektycznej złożoności stanów rzeczy, do których odwołują się kolejne części książki. Zatem tytuł, ujawniając złożoną myśl właściwą całej pracy, domaga się interpretacji. Podążając za intencją autora wyrażoną we wstępie i w pierwszym z esejów, można ją odczytać następująco: człowiek jest wolnym twórcą historii, jednak może działać tylko w ramach warunków będących globalnym rezultatem wcześniejszych działań ludzkich. Działania te, nawarstwiając się i kumulując w miarę upływu czasu, powodowały i nadal powodują swoisty **przymus** w podejmowaniu decyzji, polegający na konieczności liczenia się z warunkami ograniczającymi lub znacznie hamującymi ową wolność tworzenia historii przez człowieka. Z kolei tytułowa **wolność** rozumiana jest niedeterministycznie, a więc jako funkcja inteligencji człowieka i jego świadomości refleksyjnej. Sprowadza

<sup>36</sup> J. Topolski, *Wolność i przymus...*

<sup>37</sup> Tamże, s. 5–7.

się zatem do ograniczonej wolności wyboru drogi postępowania w oparciu o refleksję na temat wiedzy o warunkach działania. Wolność wyboru dotyczy również i takiej sytuacji, w której człowiek z całą świadomością może ową wiedzę odrzucić i wybrać wbrew logicznemu bilansowi zysków i strat, a nawet, jak pokazuje esej o dżumie, działać wbrew nadziei na sens i powodzenie działania<sup>38</sup>.

Opisana wyżej niezwykle złożona sytuacja, w jakiej przychodzi człowiekowi podejmować decyzje, zastąpiona została metaforą „wikłania się człowieka w historię”.

Wybór czasownika niedokonanego w formie zwrotnej – wikłać się – otwiera możliwość wieloznaczej interpretacji, a więc stwarza napięcie metaforyczne między człowiekiem i historią. W tym wzajemnym powiązaniu, które Topolski określił mianem wikłania, człowiek jest zarazem wolnym twórcą historii, jak i zakładnikiem warunków, które swoim działaniem stworzyli inni. Wikłanie oznacza bowiem niekończący się, a co gorsza, narastający proces komplikowania się, gmatwania i mącenia, stawania się trudnym do zrozumienia i do rozwiązania. Przedrostki słowotwórcze sprawiają, że ten czasownik w wersji „powikłać” i „uwikłać” zdaje się wyrażać dramatyczne splątanie ludzkiego losu z wrażliwością właściwą raczej egzystencjalistom niż historykowi.

W kolejnych esejach – jakby w następujących po sobie odsłonach historii – ukazane zostały nie tylko różne warianty uwarunkowań, jakim podlegają ludzie podejmujący działania, ale widoczne stało się również ich nawarstwianie i komplikowanie się. Wybrane celowo przykłady zdarzeń od rewolucji neolitycznej poprzez rewolucję przemysłową, społeczną aż po tragiczny wiek XX, wyjaśniają i konkretyzują złożony charakter wspomnianego wikłania się człowieka w historię<sup>39</sup>.

Pomimo wyliczonych zagrożeń, mogących w efekcie zakończyć się samozagładą ludzkości, Topolski pozostaje umiarkowanym, choć konsekwentnym optymistą. To co może stać się potencjalnym źródłem zagłady postrzega jednocześnie jako drogę ocalenia i nadziei na przyszłość, a jest nią ludzka zdolność do refleksji. Zarówno metafora, jak i jej konsekwentne rozwinięcie w narracji zbliżają całość rozważań do historiozofii dziejów.

<sup>38</sup> Tamże, por. esej: „Czarna śmierć” z połowy XIV wieku: społeczeństwo wobec sił przyrody, s. 61–80.

<sup>39</sup> Tamże, por. eseje: *Rewolucja neolityczna (rolnicza): globalny efekt spontanicznych działań jednokierunkowych*, s. 31–60; *Upadek feudalizmu i powstanie kapitalizmu: globalny efekt spontanicznych działań różnokierunkowych*, s. 81–105; *Rewolucja przemysłowa: nauka jako element ewolucji kulturowej*, s. 106–127; *Geneza przejęcia przez nazistów władzy w Niemczech 1933 roku. Niszcząca rola świadomości zmitologizowanej w dziejach*, s. 193–214.



„Wikłanie się człowieka w historię” zestawione z kategorią „ewolucji” odsyła czytelnika wprost do historii nauki, bo – jak twierdzi Topolski – konsekwencją uwikłania się człowieka w historię stało się rozszerzenie dotychczasowego procesu ewolucji, który zmienił charakter, stając się z procesu biologicznego – procesem kulturowym i historycznym zarazem. Tworzenie przez człowieka kultury (w kmitowskim sensie „rzeczywistości kultury”) zostało utożsamione z tworzeniem historii, ale obwarowane zostało zastrzeżeniem, że świadomość historycznego wymiaru tworzenia kultury człowiek uzyskał znacznie później<sup>40</sup>.

Antropologiczno-historyczne źródła inspiracji Topolskiego pojawiły się w momencie rozważań nad początkami myślenia historycznego i związane były z badaniami w obszarze antropologii strukturalnej Claude’a Levi-Straussa. W latach osiemdziesiątych, kiedy powstawały eseje Topolskiego, koncepcje antropologiczno-kulturowe Leslie A. White’a mogły stać się dla Profesora cennym źródłem przemyśleń. Najatrakcyjniejszą cechą antropologii z perspektywy badań historycznych jest bowiem całościowy ogląd zjawiska wytwarzania kultury. To właśnie sposób pojmowania kultury łączy historyka z antropologami kulturowymi, gdyż tworzenie kultury utożsamiane jest z tworzeniem historii. Kultura jest wytworem człowieka, powstającym jako harmonijny spłot jego cech biologicznych, oddziaływania środowiska i życia społecznego. Przyjęcie rozległej perspektywy antropologiczno-kulturowej miało chronić przed deformującym wpływem zarówno fatalistycznego, jak i woluntarystycznego widzenia dziejów. Oba skrajne stanowiska łączy to, że nie biorąc pod uwagę związku między warunkami ludzkiego działania a samym działaniem, nie w pełni uwzględniają również udział refleksyjnej świadomości człowieka, która owym działaniem steruje.

W rozważaniach pojawił się jeszcze jeden istotny aspekt myślenia historycznego. Było nim przeświadczenie, że dzięki nagromadzonej wiedzy istnieje możliwość realizacji działań alternatywnych, a ponadto, że rzeczywiste dzieje są efektem realizacji określonych alternatyw występujących najpierw jako możliwe, a potem jako zrealizowane.

Topolski postrzegał wiek XX jako jakościowo nowe stadium procesu ewolucji kulturowej ludzkości. Doceniając rolę nauki jako niezbędnego elementu przetrwania i rozwoju cywilizacji oraz dostrzegając dotychczasowe efekty rozwoju historycznego (wraz ze stałymi elementami walki, eksploatacji i chęci dominacji), zwrócił uwagę, że za życia jednego pokolenia powstał groźny potencjał, mogący doprowadzić do zakończenia procesu ewolucji kulturowej na drodze totalnego zniszczenia. Człowiek nie wytworzył bowiem automatycznego mechanizmu zapobiegającego zagładzie i tylko zdolność do

<sup>40</sup> Por. J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1976.

refleksji – mogąca wyzwolić nowe idee i nowe sposoby działania – pozwala żywić umiarkowany optymizm na przyszłość.

Podjęty przez Topolskiego temat ewolucji kulturowej człowieka i historycznego wymiaru tego procesu wymagał niestandardowego podejścia z punktu widzenia metody badań.

Ze względu na kontakt z czytelnikiem historyk zdecydował o wyborze formy wypowiedzi pełnej obrazowych porównań, pytań retorycznych, zaskakujących refleksji, dość konsekwentnego stosowania stylu dygresyjnego, a jednocześnie budowania bardzo komunikatywnego przekazu. Największym wyzwaniem było przedstawienie początków kultury<sup>41</sup>. Oto próbka tekstu Topolskiego, wypełniona przykładami, w których scjentyistyczne podejście łączy się z elementami obrazowania, przywodzącego na myśl tradycję biblijną:

„Od czego zatem rozpocząć nasz wywód na temat [...] początku kultury, czyli początku dziejów ludzkich? Rozpocząć trzeba od stwierdzenia, że w procesie ziemskiej ewolucji pojawienie się człowieka oznaczało swego rodzaju przełom; powstawać bowiem zaczęła nowa dziedzina rzeczywistości, a mianowicie świat ludzkiej świadomości”<sup>42</sup>.

„**Człowiek wyposażony został** w mózg o potencjale znacznie przewyższającym potrzeby społeczności pierwotnych. Działa z nim do dziś i tworzy warunki do rozwoju w przyszłości [...]”.

Można powiedzieć, że **człowiek dostał w swe władanie**, ze względu właśnie na zdolność refleksji [...] potężne narzędzie kształtowania własnej przyszłości, czyli własnej historii. Nie dał mu jednak ów proces gwarancji nieskończoności tej historii, nie zablokował [...] możliwości samozniszczenia, a zarazem wzajemnego zadawania sobie przez ludzi cierpienia i siania zagłady”<sup>43</sup>.

„Zdolność do refleksji nad własnym życiem – dar ewolucji i doświadczenia życia – stała się najbardziej zasadniczą cechą **rodzaju ludzkiego**. [...] Jedynie człowiek wyposażony został w świadomość własnej śmierci”<sup>44</sup>.

„Ewolucja stanowi stałe wyzwanie, od odpowiedzi zaś człowieka na nie zależą jego losy, nieraz jego istnienie. [...] Ewolucja kultury okazała się zależna od człowieka jako istoty świadomej”<sup>45</sup>.

„**Człowiek znalazłszy się w świecie przyrody, zaczął, aby znaleźć swe miejsce, tworzyć kulturę**, a tym samym historię. Jego działania i ich

---

<sup>41</sup> Szerzej na temat metafory genezy jako niezbywalnej składowej naszej kultury i języka zob. W. Wrzosek, *Historia, kultura, metafora*, Wrocław 1995; por. W. Werner, *Kult początków. Historyczne zmagania z czasem, religią i genezą*, Poznań 2004.

<sup>42</sup> J. Topolski, *Wolność i przymus...*, s. 8–9.

<sup>43</sup> Tamże, s. 11.

<sup>44</sup> Tamże, s. 33.

<sup>45</sup> Tamże, s. 39.

skutki stawały się historią tworzoną w sposób spontaniczny, bądź w sposób świadomy<sup>46</sup> [wszystkie podkr. VJ.].

Ukazanie docierania do granic wiedzy i poznania w poszukiwaniu genezy doprowadziło do skonstruowania scjentyistycznej próby początków kultury ludzkiej, odwołującej się do pomocy antropologii i praktyki metodologicznej historiografii nieklasycznej modernistycznej, które korzenie jednostki dostrzegają w globalnych procesach społecznych, ekonomicznych i religijnych. Traktat teologiczny proponowałby w tym miejscu personalistycznie przetworzony obraz początków kultury i początku historii człowieka, zakładający, że u jego podstaw mamy, mówiąc językiem fenomenologa religii Mircei Eliadego: „wtargnięcie sfery sacrum w obręb świata”. Na tym wtargnięciu ufundowany został świat historyczny człowieka, który w nim ma swój początek i kres.

Rozwój narracji historycznej, a wraz z nią i myślenia historycznego, które ukazuje istotę zjawisk, uzasadnia stan rzeczy i określa kierunek rozwoju, odwołując się do historycznej genezy zjawisk, można w kulturze europejskiej potraktować jako kulturowe przeniesienie funkcji mitu do sfery historiografii. Antropologiczno-kulturowe podejście sprawia, że historiografię możemy potraktować jako tekst kultury, który przekracza funkcję kroniki i staje się wytworem kultury symbolicznej – legitymizuje i wyjaśnia sens dziejów istotny dla pojedynczego człowieka, dla społeczeństw, dla narodów, tak jak dawniej czynił to mit<sup>47</sup>.

Jak twierdzi historyk, ewolucja wyposażyła człowieka w narzędzie trwania i rozwoju w świecie natury z trudnym do określenia wyprzedzeniem. Człowiek dzięki świadomości refleksyjnej ma możliwość decydowania o kształcie własnej historii. Owa świadomość refleksyjna oznaczała nie tylko namysł nad otaczającym światem przyrody, ale i świadomość przemijania oraz własnej śmierci.

Książka Topolskiego, spełniając warunek naukowości, popularyzuje niełatwe treści, a wybór eseju oznacza zadanie wymagające wysiłku intelektualnego, ponieważ w tekst wpisany jest projekt czytelnika aktywnie uczestniczącego w odczytywaniu przesłania książki. Niewystarczający okazuje się model klasycznej recepcji, utożsamiający rolę czytelnika jedynie z zadaniem otwarcia się na wpływ autora. Czytelnik zostaje zobowiązany do wspierania rozumowania autora, do analizowania, a nawet uzupełniania jego tekstu na własną rękę. Podążając za autorem nieprzetartymi szlakami, czytelnik musi być gotowy na chwile zdziwienia, na rewizję własnych sądów, na paradoksy, a nawet prowokacje. W konfrontacji z tym tekstem

<sup>46</sup> Tamże, s. 5.

<sup>47</sup> W. Werner, dz. cyt., s. 188–191.

często pozbawiony zostaje swoich dotychczasowych, pewnych punktów oparcia. Na przykładzie „czarnej śmierci” Topolski ukazuje nieoczekiwanie, w jaki sposób działanie sił przyrody wywiera na ludzi wpływ mobilizujący i sprzyja wypracowaniu rozwiązań innowacyjnych. Z drugiej strony historyk odwraca nasze schematy myślenia, gdy przekonuje, że zarówno otoczenie przyrodnicze, jak i biologiczne uwarunkowania populacji ludzkiej nie są powodem ograniczeń, a jest nim działanie człowieka i skutki tego działania w wymiarze globalnym. Wraz z lekturą pojawia się coraz więcej znaków zapytania, a odpowiedzi przełamują nasze schematy myślowe i rewidują dotychczasowe oceny, jak choćby te dotyczące powstania listopadowego lub możliwych i niemożliwych alternatyw w dziejach Polski<sup>48</sup>.

Topolski odkrywa przed swoimi czytelnikami aktualny sens i pożytek płynące z refleksji nad historią rozumianą jako nasza współczesna rzeczywistość myślowa. Wyjaśnia, że wraz z rozwojem społecznym ramy, w których przychodzi człowiekowi działać, stają się wielowarstwowe i skomplikowane do tego stopnia, że do podejmowania właściwych decyzji często nie wystarcza już potoczna wiedza o warunkach działania. Niezbędna staje się fachowa wiedza z zakresu nauk społecznych i dodajmy – bo ta lektura zobowiązuje do budowania własnej refleksji – nauk humanistycznych.

Człowiek uwikłał się w historię, dlatego wolność w jej tworzeniu, choć nadal możliwa, staje się funkcją zdolności do refleksji i zarazem odpowiedzialności. Przymus w tworzeniu historii był, jest i pozostanie częścią *conditio humana*. Dramatyczne pytania: skąd idziemy i dokąd zmierzamy ciągle na nowo podejmuje sztuka, filozofia i historia – choć każda na swój sposób. Historia tworzona przez ludzi nie przestała być źródłem informacji ważnych na przyszłość – w tym sensie jest nadal „nauczycielką” – lektura esejów Topolskiego uświadamia, że nauczycielką wymagającą. Bez trudu samodzielnej i twórczej refleksji, bez decyzji podejmowanych racjonalnie, a mimo to obarczonych ryzykiem niepowodzenia, bez ciągłych wyborów wartości, którymi się kierujemy – źródło informacji jest bezużyteczne, bo samo nie generuje gotowych wzorów postępowania.

## Podsumowanie

Do grona uznanych twórców dwudziestowiecznej eseistyki historycznej należy zaliczyć obok profesjonalnych historyków również pisarzy wymienionych na wstępie, a podejmujących problematykę historyczną. Ci ostatni odbywają bowiem w związku ze swoją pasją pisarską czasem bardzo rozległe

---

<sup>48</sup> J. Topolski, *Wolność i przymus...*, s. 215–218.

studia historyczne, niewiele odbiegające od profesjonalnej pracy historyka. Jeśli przyjmiemy, że dla obu wspomnianych grup esej historyczny był i pozostaje atrakcyjną formą wypowiedzi, to z punktu widzenia cech konstytutywnych eseju istotna jest realizacja erudycyjnie ujętej problematyki oraz artystycznego kształtu tekstu.

Rola dwudziestowiecznego eseju historycznego jawi się jako nadążanie za przemianami. Zwłaszcza eseje historiograficzne powstające w latach izolacji polskiej nauki historycznej i utrudnień w docieraniu do badań rozwijających się na zachodzie Europy odgrywały rolę kompensującą. Inną funkcją eseju, wynikającą z braku opracowań syntetycznych, było ukazywanie rozległych pól badawczych, jakimi zajmowali się poszczególni historycy dawni i współcześni, również zachodnioeuropejscy. Eseje ukazywały nowe paradygmaty oraz złożoność poruszanych przez naukę historyczną problemów.

Panorama historiograficzna XX w., na której tle ukazane zostały szczegółowe analizy esejów Wojciechowskiego, Kochanowskiego i Topolskiego, wskazuje na stopniową przemianę funkcji, jakie miał do spełnienia ten gatunek w toku zmieniającej się historii, w jaki sposób wykazywał swoją przydatność w czasach zawirowań historii oraz w momentach przełomów myślowych. Dzięki możliwości formułowania refleksji niekompletnej i niepewnej pomagał w przedstawieniu wiedzy dopiero wyważanej w toku dyskusji.